



## MATERIAŁY I POSZUKIWANIA.

---

### Boże Narodzenie w Radłowie.

---

W tomie 10. w zeszycie drugim „Ludu“ za rok 1904 na str. 154 zamieszczono szopkę z Radłowa, opowiedzianą przeze mnie, a podaną przez profesora Dra Wład. Semkowicza p. t. „Boże Narodzenie w Radłowie“.

Po nagromadzeniu atoli nowego materiału i przy własnej obserwacji, zauważyłem wiele braków tak w skreśleniu zwyczajów świątecznych, jako też i w przedstawieniu samej szopki, co uzupełniwszy obecnie, w całości podaję.

Przy tej sposobności starałem się niektóre miejsca wyjaśnić, które w dawnej szopce były może niezrozumiałe.

#### I. Wigilia Bożego narodzenia

jest dniem pełnym zabobonu i przesądów; — to, co czyni się w wigilię, przez cały rok czynić się będzie.

Rano myją się domownicy w pieniądzach, by te zawsze się ich trzymały.

W dniu tym nie należy nic pożyczać od drugiego, gdyż 1<sup>o</sup> można szczęście wydać z domu, 2<sup>o</sup> musiałyby się zawsze pożyczać.

Gospodarze przygotowują siano, słomę i obrok<sup>1)</sup> dla koni i bydła, aby już w dzień Bożego Narodzenia nie chodzić do stodoły, „bo grzech“.

Parzonkę<sup>2)</sup> dla bydła przyrządza się jużto w wigilię na dzień następny, już też wcale się jej nie daje. — Nie należy pić wody w wigilię, bo się będzie miało pragnienie rok cały, zwłaszcza podczas zniw. Syn słuca szczególnie w dniu tym rodziców, aby nie był karanym. — Rzeczy znalezionej nie przynosi się do domu, bo można przynieść ze sobą chorobę. Tak n. p., jeśli ktoś ma wrzody na ciele, pociera je grochem, poczem następnie rozrzuca go na wsze strony; kto te ziarenka pozbiera, ten ściągnie na siebie wrzody. Ktoby, znalazłszy podymę od wozu, przyniósł ją do domu, ten sprowadziłby na swoje gospodarstwo mnogo szczurów.

W dniu tym, dla zabezpieczenia się przed bólem gardła na rok cały, zjada się owoce, poświęcone wraz z zielem w dniu Matki Boskiej Zielnej.

Dobłą również jest rzeczą gryzienie orzechów laskowych dla uchronienia się przed bólem zębów w roku następnym.

Skoro nadejdzie wieczór i pierwsza gwiazdka sabłyśnie, a roboty wszystkie już pokończone, zasiadają domownicy do wieczerzy.

Wpierw, nim wezmą łyżki do rąk, łamią się opłatkami, składając sobie wzajemne życzenia.

Wieczera składać się musi najmniej z siedmiu potraw, jako to: kapusty, ziemniaków, barszczu z ziemniaczkami, kaszy ze śliwkami, pęcaku z garuchem,<sup>3)</sup> grochu okrągłego, zasmażanego i paluszków.<sup>4)</sup> Z każdej potrawy należy nieco zostawić na misce jako kolendę dla bydła.

Podczas wieczerzy rachują na ścianie cienie głów; czyjej głowy cienia braknie, ten „nie doczeka się drugiej wili“.

---

<sup>1)</sup> Obrok — mieszanina siczki, owsa i plew służy za żywność koniom na noc, zwłaszcza podczas robót wiosennych w polu.

<sup>2)</sup> Parzonka — jestto siczka, polana gorącą wodą; zmieszana z gotowanymi ziemniakami, służy jako karma krowom w zimie.

<sup>3)</sup> Garuch — polewka z gotowanych śliwek, gruszek i jabłek suszonych (płonek).

<sup>4)</sup> Kluski z pszenicznej mąki, podłużne, podobne do palców u ręki.

Pod każdą misę podkłada się kilka źdźbeł słomy w kształcie krzyża, a na nie kładzie się opłatek. — Jakie źdźbło przylepi się do dna miski, na ten gatunek zboża będzie urodzaj.

Po wieczery odbywa się „bicie kóp“.

Gospodarz rozciągnąwszy się na podłodze rzuca słomę za obraz: ile źdźbeł utrzyma się za obrazami, tyle kóp będzie w roku następnym.

Gdy już uprzątnięto wszystko ze stołu, a gospodarz załawił się z kopami, padają wszyscy na kolana, dziękując Bogu w gorącej modlitwie „za szczęśliwe doczekanie tak wesołego dnia“. Następnie kładzie gospodarz na stole kolendę: garść siana, na niem składa się bochenek chleba pszennego, obok struclę, w środku zaś nóż i opłatki, wszystko to nakrywa się białym obrusem, a w kącie stawia snopek słomy.

Nóż ma leżeć prawą stroną zwrócony do spodu.

Kiedy już wszędzie spożyto wieczere, gromadzą się chłopcy z całej wsi lub tylko z sąsiedztwa w celu wiązania drzew w sadach i ogrodach. Jeden z nich bierze do ręki grubą pałkę, drugi słomę i tak cała gromada udaje się do sadu. Tu trzymając pałkę uderza nią w drzewo, krzyżąc: „Będzie rodziła!“ Inni odpowiadają: „Nie będzie rodziła!“ — „Trza ją uciąć!“ — „Nie trza jej uciąć!“ — poczem obwiązawszy drzewo słomą, idą dalej.

Ta sama scena odbywa się przy każdym drzewie z osobna.

Gdy już odprawiono ceremonię wiązania drzew, urządzają uczestnicy tejej ceremonii wspólne kolędowanie za oknami całej wsi. — I tak schodzi im czas na śpiewaniu aż do północy, poczem udają się do kościoła „na pasterkę“.

Ale i dziewczęta nie próżnują w wieczór wigilijny; która chce się dowiedzieć, z której strony przyjdzie do niej „kawaler“, ma, wyszedłszy przed dom, nadśłuchiwać, skąd doleci ją szczerkanie psów, gdyż stąd przyjdzie do niej kawaler; rano już musiała policzyć, czy parzystą ilość drzewien przyniosła do pieca, czy nie. Od tego bowiem zawisło jej wyjście za mąż.

Kawaler, chcący się dowiedzieć, która dziewczyna będzie jego żoną, staje po pasterce przed kościołem i je jabłko.

Która dziewczyna przejdzie obok niego w chwili, gdy spożywa ostatek jabłka, ta będzie jego żoną.

Przed i po pasterce zakłada się koniom i krowom sieczki i koniczu, aby i one cieszyły się wraz z ludźmi narodzeniem Zbawiciela.

Jest powszechnem mniemanie między ludem, jakoby zwierzęta w wieczór wigilijny rozmawiały ze sobą.

Podczas gdy młodzież spędza czas przed mszą pasterską — właściwie anielską — na kolędowaniu, starsi zbierają się już też w karczmie.

Jest wogóle przyjęty zwyczaj, że każdy musi się „coś napić“, „choćby jednego“ w wigilię.

Bez wódki nie byłaby przyjemną, zwłaszcza w dawniejszych czasach, wigilia.

Stąd częste bójki, kłótnie i nieporozumienia.

## II. Boże Narodzenie.

Dzień to najważniejszy i najświętszy w roku.

W dniu tym nie godzi się zamiatać izby, ani wyrzucać śmieci, po pierwsze dlatego, że Pan Jezus narodził się w barłogu, powtóre aby nie zgrzeszyć, wykonując taką czynność, jak zamiatanie, wyrzucenie śmieci z izby sprowadza zarazę na pszenicę, t. zw. śnieć.

Nie przystoi odwiedzanie wzajemne nie tylko obcych, lecz nawet rodziny; — syn żonaty nie odwiedzi ojca, „bo grzech“. Nie godzi się również gotować takich potraw, które wymagają więcej trudu n. p. kluski.

O ile się gotuje kluski w Boże Narodzenie, to zrobiło się je już w dniu poprzednim, a teraz zasypie się je tylko na wodę.

Śniadanie składa się zazwyczaj z kawy i z placka; na obiad podaje się: kapustę, ziemniaki, rosół, kaszę jaglaną lub ryż, na ostatku mięso.

Każdy, choćby najuboższy, musi mieć w dniu tym mięso bydłce, bo Pan Jezus wśród bydła się narodził.

Po obiedzie kłękają domownicy do pacierza na podziękowanie Bogu, że pozwolił im dożyć Świąt, tudzież prosząc Boga, by mogli jeszcze razem zasiadać do stołu w roku następnym.

Cały wieczór w B. Narodz. schodzi zazwyczaj na opowiadaniu różnych zdarzeń i scen z życia Pana Jezusa.

## III. Św. Szczepan.

Wczas rano zbiera gospodarz „kolendę“ ze stołu, poczem ukroiwszy kilka „skibek“ chleba podlepia pod nie opłatek ko-

lorowy i jako kolendę zanosi krowom; koniom daje się siano, które leżało na stole i chleb, ale bez opłatka, bo koń nie chciał nieść P. Jezusa, wymawiając się, że jest głodny“.

Za karę nigdy nasycić się nie może.

Na sumę biorą chłopcy a nawet i dorośli mężczyźni trochę owsa i bobu do kieszeni lub do chusteczki w celu poświęcenia; pewną część dają święcić, a resztą obrzucają się wzajemnie; starsi biją się zazwyczaj między sobą, a chłopcy rzucają owsem, a niekiedy nawet i orzechami lub łupami z orzechów umyślnie w tym celu przyniesionymi, na swoje dziewczuchy.

Po powrocie z kościoła winno się śliwy w ogrodzie obspać owsem święconym, by dobrze rodziły; resztę ziarna posypuje się kurom, aby nie miały pypcia.

Istniał dawniej zwyczaj, że po sumie we św. Szczepana wypuszczano ze dworu konia, na którym siedział pajac, urobiony ze słomy, ubrany w dziwne różnego koloru szaty. Koń ten pędził przez całą wieś, nabawiając niejednego strachu.

Dziś atoli poszedł już ten zwyczaj w zapomnienie.

#### IV. Na Nowy Rok

zbiera się gromada dzieci rodziców przeważnie ubogich, a przewiesiwszy przez ramię torby i zaopatrzywszy się w laski i kije dla obrony przed psami udają się „po szczodrąkach“ do domów bogatszych.

Wszedłszy do sieni ozwą się chórem: „Na szczęście na zdrowie! na ten Nowy Rok, żeby się wam darzyła pszenicka i groch“. „Piecone tu scodrácki<sup>1)</sup>, powiadali nám; moja pani, grzeczna pani, dejciez ich téz nám — jak nie dacie scodrácków, dejciez chleba krom<sup>2)</sup>“.

Siedzi Pán Jezus na przypiecku, daje dzieciom po scodrácku i ten święty Ján.

Matka Boská na ławecce daje dzieciom po kromecce, dejcie téz i nám.

A jak nám nie dacie, ciężki grzych ujrzycie. Miski, gárki potłucewa, co na sáfie mácie“.

---

<sup>1)</sup> Scodrák, właściwie szczodrak, jest to mały bocheneczek chleba umyślnie w tym celu pieczony.

<sup>2)</sup> Chleba krom, duża kromka chleba.

Po odśpiewaniu powyższych słów wchodzą gromadnie do izby, a przywitawszy gospodarza i gospodynię pocałowaniem w rękę, otrzymują kolędę.

## V. Szopka.

### OSOBY:

1) SIWYKUBA (najstarszy pośród pasterzy). Ubrany w kozuch, futrem na wierzch obrócony, na głowie kapelusz, oblepiony papierem różowym, w kształcie pieroga, wąsy i broda z konopi, w ręce gruba pałka, obwieszona dzwonekami. Przez ramię przewieszony róg do grania.

2) MAŚCIBRZUCH (najstarszy po Siwymkubie; stąd tak nazwany, bo żyje najdostatniej). Gruby, ubrany podobnie jak pierwszy.

3) FURGOŁ (różni się od poprzedniego większym i okazalszym kapeluszem).

4) CĘDZIMLIK (mleczarz). Ubrany podobnie jak Siwykuba i Maścibrzuch; ma przewieszoną przez ramię obojkę na mleko; czapka żółtym papierem oblepiona.

5) SUFLA (pogardliwa nazwa z powodu najmniejszej roli). Czapka siwa, pałka duża i okuta na dolnym końcu żelazem. Ubrany również w kozuch, jak poprzedni.

---

Wejście szopki do izby poprzedza przemowa Siwegokuby, tudzież odśpiewanie kilku kolęd<sup>1)</sup> pod oknami.

SIWYKUBA (podszedłszy pod okno).

Przyślmy tu po kolendzie,

Niechaj nikomu zaprzykro nie bendzie;

Rac piosnecke wysłuchać

A nám kolendecke dać!

Hálelujá!

Schodźcie się braciá mili

Bedziewa coś nowego cynili!

---

<sup>1)</sup> Zob. „Lud“, t. XIII. zes. II. „Zwyczaje świąteczne w Radłowie“.

(Następuje śpiew przy dźwiękach skrzypiec i przy wtórze basetli, tudzież dzwonek, zawieszonych na pałkach).

1. Wiwant wiwant, zaspiewajmy  
Ceść i chwałę Pany dajmy  
Jedni na graniu, drudzy śpiewaniu  
Pana wychwalajmy.

2. Przywitajmy maleńkiego  
I Maryę Matkę jęgo, —  
O łaskę w niebie<sup>1)</sup>  
Prosimy Ciebie,  
Jako Stwórcę swęgo.

3. Nisko przed Niem upadajmy,  
Honor Bogu oddawajmy —  
Gościa małego,  
Pana swęgo  
Mile pozdrawiajmy.

4. Pán to jest świata całego  
Godzien tryumfu wielgięgo —  
Godzien i chwały,  
Choć w ciele mały,  
Od ludu całego!

5. Więć z takięj wielgięj radości  
Wiejsujemy jęgomości:  
Roku Nowęgo,  
Zdrowia długięgo,  
Wszelkięj pomyśności!

6. Niech jęgomość wesół bendzie  
Tęj nasęj sceręj kolendzie —  
Nam tak na graniu,  
Jak i śpiewaniu,  
Bynajmniej nie zbendzie!

---

<sup>1)</sup> Ostatnie trzy wiersze śpiewa się dwa razy.

7. Napić sie z nás kazdy moze,

Jeśli bedzie co w gąsiorze —

Śpiewać bedziem „hoc“

Choć bez całą noc

Chwała Tobie, Boze!

8. Wiwant, wiwant! kazdy powie;

Gdy bedzie pił pańskie zdrowie —

Jak wypijewa,

Podziękujewa,

Potem spać pódziewa!<sup>1)</sup>

Po odśpiewaniu „koląd“, jeśli zostali zaproszeni, wchodzą kołędnicy do sieni, gdzie się zatrzymają, a do izby wchodzi:

SIWYKUBA (przechadzając się po izbie).

„Obec<sup>2)</sup>“ wszystkim kolenda, chtórzyśmy tu przybyli,

Abymy państwu coś nowego oznajmili!

Za nasem staraniem, — by nie długo bawić —

Ráccie państwo łaskawie swe usy nadstawić!

Siada na izbie i opowiada):

Bez lát stéry tysionce „od grzéchu Adama

Zamknientá była ludziom niebios brama;

Pod ciężarem przekleństwa jencáł naród cały,

Bo wciąż nad niem piekielne grzéchy panowały.

Ale sie „Ociec niebieski zlitował nad światem,

Zesłał Syna swégo, by sie nám stał bratem.

Syn „Ojca niebieskiego, gdy sie na świat rodzi,

Wesoła nowina na ziemie przychodzi.

Przychodzi Józef i Marya przychodzo aniołowie,

Kazdy ze swém spiéwaniem, „oraz pastuskowie.

Kiedy sie z przecystej Maryi nám rodzi —

Pokój na świat przynosi, ciężar zycia słodzi.

Pódziewa go przywitać, w jakim przysed stanie

I kogo se przywołał na pierse witanie.

<sup>1)</sup> Potem śpiewają inne jeszcze kolędy, już to nabożne, już też na cześć któregoś z domowników. Zob. „Lud“, t. XIII. zesz. II. 1907.

<sup>2)</sup> „obec“ = obecnym, tu zebranych kolenda, t. zn. przychodzimy do tutaj obecnych po kolędzie.

Co pastérze mówili, gdy im powiedziano,  
I na co sie zdobyli, gdy im iść kázano.  
Ujrzywa i Trzech Królów z dalekiej krainy  
Jako śpiesą do żłóbka niebieskiej dzieciny.  
Gwiazda ich prowadziła, szczęśliwie przybyli  
I przed Jezusem — królem cołem uderzyli.

(wstając)

Dali koza, dali barán; „me“! bydełko moje,  
Paście mi sie, paście, a w kupie „oboje!  
A já se usiende, wezne swe skrzypecki,  
Grać wám pieknie bende!  
Zagram já wám zagram bydełko spiescone, —  
Ale mi nie chco grać, bo nie nastrojone

(Stroi skrzypce, siada powtórnie na ziemi i śpiewa):

Z tamty strony wody, Chodzo moje trzody; dody moja dody.  
Z tamty strony pola, Chodzi trzoda moja; hola moja hola.

(Wpada Furgoł i Maścibrzuch).

MAŚCIBRZUCH (zwracając się do Furgoła).

Furgoł! chto tu grá?

FURGOŁ (wskazując).

Atoli nas Siwykuba siedzoncy grá sobie,

(zwracając się do Siwegokuby)

Jak já widze, prózny rozkáz tobie.  
Ty tu siedzis i na skrzypeckach grajes  
A nie wies, gdzie sie twoja trzoda pasie.  
Zobácys durniu, ze bedzies wkrótce we wielkiem hałasie.

SIWYKUBA (oburzony).

Bodej twoje paści<sup>1)</sup> zawaliły wrzody,  
Jak já stary pryk<sup>2)</sup> nie pilnuje trzody?!  
Juz já kilka lát tem panuje

---

<sup>1)</sup> paści = to co się pasie t. j. trzoda owiec.

<sup>2)</sup> stary pryk = stary pasterz.

FURGOŁ (wyzywająco).

Nie wychwálaj ty sám siebie,  
Bo já coś lepszego "od ciebie!

SIWYKUBA (z oburzeniem).

A coś ty lepszego "odemnie?

FURGOŁ (z dumą).

Já jezdem z dziada, z pradziada,  
Syn "ojca pastucha,  
Moja matka pásala kozły  
A siostra z nią głuchá.

SIWYKUBA (lekceważąco).

O! toś ty wysokiego łozá,  
Kiedy twój "ociéc pásał świnié, a matka kiernoza!

MAŚCIBRZUCH (do Furgoła).

A jak to twojemu "ojcu było?

FURGOŁ.

Cebula Chwiejontko, co mi pobił cięsko, a nie letko!  
Bo jak mie do dwora kozły paść wyprawił,  
Dáł mi dobry kozuch i to páło mie pobłogosławił.  
(Pokazuje pałkę).

MAŚCIBRZUCH (z obojętnością).

A dobrze ci tam było?

FURGOŁ (z zadowoleniem).

Ba! dobrze mi było, bom w kuchni bywáł,  
Kuchárzom rondelki językiem omywáł.  
Dworzcy mie lubieli, bom grywáł na lirze  
I dawali mi często oblizać talirze.  
Winom pijáł, konfitory jadał,  
Co mi pán hajduk z pokoju wynosił!

MAŚCIBRZUCH (do Furgoła).

Dobre "one było, boś sie o nie prosił.

FURGOŁ (ciągnąc dalej).

Był ci to pán dobry, zdrájca podstarości,  
Boć nieráz porachował moje grzésne kości.  
Bo jak mie posądziłi, zem ukrád kury z góry,  
To mi dobrze zrobili wele moi skóry.  
(Ale co práwda, to nie grzech powiedzieć) —  
Złapili mie ráz w piwnicy,  
Jagem sie dobywał do skrzyni woźnicy.  
Stawym pańskie nawiedzál za górami.  
Kiej sie chodziło do miasta z rybami.  
A jagem posed do miłościwégo pana,  
To mie tak przywitál, jak złégo hetmana.  
A jak mie zacon łechtać po boku scérze,  
Tom tak grál na "oba końce, jak gdyby na lirze.  
Doslúzułem sie nie nájgorzy potem —  
Teráz skóra drzy na mnie, jak se spomne o tem.

MAŚCIBRZUCH (z przekonaniem).

Takác to, taká zápláta u wielemoznych panów ;  
Lepi juz slúżyć u ksiendzów plebánów —  
Bo chto slúży u mościwégo ksiendza,  
Temu nie dokucy zádna biéda, ani nendza

SIWYKUBA (potakująco).

Práwde mówis, bracie : przyznám ci já tego,  
Bo já téz slúżył pół roku u ksiendza jednégo.  
Cłowiek sie wylezál — nigdy nic nie robiuł,  
A w nocy kraść chodziuł !  
Był - ci gros w kieseni, a zwłasca "od fary,  
Kiej sie wybierało z kościoła ochfiary.

Maścibrzuch i Furgoł (chcąc odejść).

SIWYKUBA (z prośbą).

Powróćcie, powróćcie, bratkwie, do zgody,  
Pomóźcie mi wygnać wilka z moi trzody.  
Juz wás prose, przeprásám, moi braciá mili,  
Bo mi dwóch baranów wilcy z trzody wzieni.

MAŚCIBRZUCH i FURGOŁ (zostają mówiąc).

A widzis, ty durniu, jak sie nás to prosis,  
Choć sie nad nás wszyckich wynosis,  
To ty tu siedzis i na skrzypeckach grajes,  
A nám strudzoném błazeństwa zadajes!

SIWYKUBA (uspakajająco).

Nie przeciwcie sie, moi braciá kochani,  
Bo já wám nie ucyniul zádny zły rany.  
Przyblizcie sie do mnie, byśwa sie zgodzili,  
W przyjaźności zyli!

MAŚCIBRZUCH (podając rękę Siwemukubie).

Ale kej są naši drudzy?

SIWYKUBA (wskazując ręką).

Za jarzábkami smykają po lesacie,  
Bo co chtóry ułowi, do miasta przyniesie.

MAŚCIBRZUCH (z oburzeniem).

A nima to tam leśnych zęby pilnowali?  
Zeby leśny zwierzyny łowić nie dawali!

SIWYKUBA.

Są leśni, ale sami, sami zjadają;  
Zeby kraść mogli, chłopów namawiają.

(kiwając głową):

Tak to, tak! dobrá sroka na chłopa i wrona —  
Ale panu trza przyniesć tłustą gęś, lub tłustého kapłona;  
Bo chłop na wsi kapustą brzuch sobie wytłocy,  
Wody sie napije, zdrów sobie podskocy!

FURGOŁ z oburzeniem).

Tak! tak! gádás ladaco, a nie gádás o tem,  
Coby dlá nás prostáków było pozytkiem na potem.

SIWYKUBA (zrywając się).

A bo já to pański sługa?

FURGOŁ.

Jeśliś nie pański sługa, marś w pole do pługą!

MAŚCIBRZUCH (wskazując).

Kłótnie zaprzestajcie,  
Swąry zaniechajcie.  
Siądzwa se na ziemi,  
Radźwa nad drugiem.

SIWYKUBA (z zaniepokojeniem).

Ale dobrze moi, bracia mili,  
Kej sie nas Cędzimlik obráć z kozłami?

MAŚCIBRZUCH (j. w.).

Tuńa sie po leście! Boze ráć być z nami,  
By go jaká skoda nie potkała;

SIWYKUBA (j. w.).

Lec nie bez przycyny, jak nie widze jého,  
Trufá moje serce bońdź od cego złého!

FURGOŁ (z przerażeniem).

Broń Boze, by go jaká skoda spotkać miała,  
Bo sie ta bezdyja<sup>1)</sup> wele ścián tuńała,  
Bez swého miskaniá.

MAŚCIBRZUCH (wskazując z zadowoleniem).

Atoli na łonce stare kozły zganiá.  
(Cędzimlik wpada zdyszany)

SIWYKUBA (zwracając się do niego).

A witájze, Cędzimliku, kendyześ ty bawiuł?  
Byś ty barana lub "owce lichocie<sup>2)</sup> ostawiuł?

---

<sup>1)</sup> bezdyja = bestya. Tu prawdopodobnie wilka uganiającego za owcami.

<sup>2)</sup> lichota = nieszczęście, przypadek.

CĘDZIMLIK (pomieszany).

A bodajże wás, bratkwie, košnica<sup>1)</sup> srodze potrzepała,  
Jak sie moja trzoda nadzwycáj rozbiezała.  
A gdy mi w tej trzodzie zabrakło jednégo baraná,  
Já go długo sukál od samého rana,  
A jak mi sie nieboga wilcy do trzody zblizyli,  
W "owce mi skocyli, barana mi wzieni!

SIWYKUBA (z ciekawością).

A jaki ten barán był? jaki?

CĘDZIMLIK (namysławjąc się).

Kędzierzawy, biały,  
Co chodził na przodzie — łaskawy i śmiały.

SIWYKUBA.

Ty wis dobrze "o tem,  
Ze kędzierzawégo i śmiałego psy targają pod płotem.

CĘDZIMLIK (z rezygnacją).

Ach moi bratkwie! nie spominájcie mi ta "otem!  
Co mi ta "o tem spominájcie wiele.  
Lepi, ty bracie Furgoł, dobońdź butelki z kobiele;  
A ty, Maścibrzuchu, "olejku zytného,  
Pocenstujcie mnie służbowaného.  
Boć to dobrze wiécie, ize na frasonek,  
Abo sie powiesić, aby dobry tronek.

(Wyjmuje flaszę i pije).

FURGOŁ (do Maścibrzucha).

Dobywájze, Maścibrzuchu, z torby gorzállice!

MAŚCIBRZUCH (pijąc do Cędzimlika).

Byś zdech, Cędzimliku, jak ci zdrowiá zyce.

---

<sup>1)</sup> košnica == zimica == febra.

CĘDZIMLIK (w dobrym humorze).

Ba! cartaś zjad! . . .  
Jak mój "ociet umar, ja miał zdychać,  
Juz to "o tych przypowieściach dawno było słyhać.  
Bo jak sie nieborák cárno kapusto zepsowál,  
To jaz na pionty tydzień zachorowál.  
A matka nieboga, jak "obiád sprawiła  
To tak spuchła, ze ledwie łąziła.  
A ja, jagem sie na tem "obiedzie dorwál  
Tom sie tak obrypál, ze mie wszystkie kichy bolo,  
bigosu ze solo,  
A jagem zjad scurzy "ogon,  
Tom dostál zátwardzenie na dwudziesty pionty zágon.

MAŚCIBRZUCH (śmiejąc się).

Ho! Ho! Ho!  
Pijze sobie Cędzimliku ku zdrowiu swojemu,  
[jak coś poćiwégo  
A potem sie napijes do Furdygála brata mégo.

CĘDZIMLIK (kosztując).

Jakáz to jest? mecizna<sup>1)</sup>, cy-li miéntowa?

FURGOŁ.

Pij, nie uwazáj, bo to anyzowá!

MAŚCIBRZUCH (znacząco).

"On bedzie zgádál, póki nie skostuje,  
A jak skostuje, to i wychlá!

CĘDZIMLIK (wykrzywiwszy usta).

Musi być ankiernik, bo go w pempku cuje.

MAŚCIBRZUCH (poufale).

Prostáku, prostáku! nie wis, co dobrégo,  
Bo to "od harendárza tutejségo,  
Co ja zanio dublizowá,  
Po polsku mientowá.

---

<sup>1)</sup> mecizna = wódka przepalana z cukrem i ziołami.

SIWYKUBA (potrząsając głową).

A to niezcipempková, co jo nazywajo... (namyśla się)  
Bo jo nase niewiasty dobrze znajo.  
Bo jak sie ji napije, to sie i połocy,  
Nie tylko ráz, ale i dwa razy.

MAŚCIBRZUCH (potrzymując opowiad.).

Nie tylko niewiasty, ale i dziewecki  
Rady sie napijać dobry gorzáłtecki,  
Bo jak sie ji napijo srodze,  
To sie na drugi dzień wywracajo po drodze!

CĘDZIMLIK (do Maścibrzucha).

Kiedy taká zdrowá, poki jesce zyje,  
Podej Maścibrzuchu, niech sie ji napije!

MAŚCIBRZUCH (do Cędzimlika).

Byś zdech!

CĘDZIMLIK (zwracając się do Maścibrzucha).

By cie káci zjedli!

SIWYKUBA (rozkazująco).

Doś tego chłeptaniá! Teraz sie przešpijcie,  
A jutro rano wstaniecie "o świcie.  
A já stary pryk przypilnuje trzody,  
Zeby nie przypadły jakie złe przygody.

(Maścibrzuch, Furgoł i Cędzimlik kładą się do snu). Siwykuba  
chodzi po izbie, nucąc kolendę.

MAŚCIBRZUCH (przebudziwszy się trąca Furgoła).

Cy ty Furgoł špis, cy ci się co zdaje?

FURGOŁ (oburzony).

Spálbyś, bajduro, bo ci tych figlów nadzwycáj niestaje!

CĘDZIMLIK (podnosząc się, przeciera oczy).

Ach! mówię wám, bratkowie, zgoła,  
Tak mie przesło światło trzy razy dokoła;

Bo jagby na mnie z pod ziemi wołało —  
Pod sumieniem wam mówie, ze sie mi nie śniło.

MAŚCIBRZUCH (do Furgoła).

Zaświeć mu ta, zaświeć pąto między 4ocy,  
A on bedzie myślał, ze mu słońce świeci w nocy

FURGOŁ do Cędzimlika).

Chyba ci to, chyba kury po wsi piejo,  
Dziwki z karcmy ido i radé sie śmiejo.  
Abo téz słowiki na hojnie śpiwajo,  
Abo też gołombki na dachach gruchajo!

SIWYKUBA, który dotychczas, nucąc pod nosem, nie zwracał uwagi  
na rozmowę towarzyszy, zbliża się nagle do nich, wołając:

Powstąjcie, powstąjcie! bratkowie, powstąjcie!  
Kendy jasność bije, pilnie uwážajcie.

Sufla, który do tej chwili stał w sieni pode drzwiami, wpada nagle  
i rozglądając się po izbie, krzyczy.

SUFLA.

Ach! ach bratkowie!

SIWYKUBA (zwracając się do niego).

Co ci to? Cy cie przestrasono, cy cie kijem pobito?

SUFLA (nabierając odwagi).

Jaká mie téz jasność ogarnyła;  
Cy tu u wás taká była?

SIWYKUBA (oburzony).

Idźze, ty głupi duda! Chrystus sie nám narodziuł,  
Chtóry będzie z nami po kolędzie chodziuł!

SUFLA (z ciekawością).

A gdzie to, bratkowie?

MAŚCIBRZUCH.

Anioł nám powiedziáł:  
W sopie bedzie lezáł.

SUFLA (zdecydowany).

A toby trza wziońść coś dlá Niégo!

SIWYKUBA.

Zagrać mu bratasie! <sup>1)</sup>

SUFLA (niechęco)

Brzuch mie boli po wcorajsy kasie.

Ustawiają się następnie w kółko do tańca. Laski podnoszą w górę i potrząsając niemi, w takt muzyki spiewają:

1. Hola, hola, pastérze, z pola  
Idźcie, Pana witájcie,  
A co mácie, to dejcje,  
Wołajo aniołowie:  
Pódźcie, mili bratkwowie:  
Wolásku, Kubásku, zagrájcie,  
Stanásku, Wojtásku dudájcie.

2. Hola chłopcy, dali do sopy,  
Idźcie pana witájcie,  
A co mácie, to dejcje:  
Śliwki, gruski jabłuska  
Dlá Józefa staruska.  
Syrki i gumułecki,  
Dlá mały Panienecki.  
Kukle<sup>2)</sup>, kacki, kurcontka,  
Dlá małego Dzieńciontka!

Po odśpiewaniu tej zwrotki występuje z koła Siwykuba, a ukłękniejszy przed szopką, mówi:

SIWYKUBA.

Dzienkuje ci aniele, coś nám opowiedziáł,  
Gdzie Pana sukać mámy, kazdy bedzie wiedziáł  
I inném opowiemy, gdy sie do kupy zydziemy.

---

<sup>1)</sup> zagrać mu bratasi = zagraj mu, bracie; na to wymawia się Sufła bólem brzucha.

<sup>2)</sup> kukla, prawdopodobnie kukiełka.

(Zwracając się do pasterzy):

Já na rogu zagrám i pódziewa w párze,  
Cędzimlik nám zagrą na swoji fujarze;  
A ty Maścibrzuchu ze swojo hłonico  
I ty Sufla z Furgołem wywijájcie pálico!

(Po tej zapowiedzi wstępuje Siwykuba powtórnie do koła i tańczą dalej, śpiewając:

3. Hola chłopy, dali do sopy;  
Idźcie Pana witájcie,  
A co mácie, to dejcie,  
Masło, kukle, kurcontka,  
Dlá małego Paniontka!

(Po tym śpiewie następuje „ochfiara“: stawiają szopkę na stole, zapalają w niej świecezki i każdy z osobna, zbliżywszy się do szopki, składa swe dary).

SIWYKUBA (z politowaniem).

„O mój drogi Panie! co ci sie to stało,  
Ze Cie górne niebo na ten świat zesłało;  
Drzys na tem mrozie, ślicne Panióntecko,  
Bardzo mi Cie zál, z nieba Dzieciontecko.  
Naści „odemnie masłá gárnusek,  
A jutro Ci przyniese susonych grusek (Odchodzi).

MAŚCIBRZUCH (drżąc).

A já téz Maścibrzuch dáłbym ci ten syrek, lec suchy nieboze,  
A chto zombków ni má, tego zgryś nie moze,  
Dáłbym ci téj kase, ale ni más zombków,  
Ale Ci przyniese pieconych gołombków. (Odchodzi).

FURGOŁ (j. p.).

Já, Furgoł ubogi, dáłbym Ci ten kozuch, ale na Cie srogi.<sup>1)</sup>  
Lec mám w torbie kozło gómułecke,  
A jutro Ci przyniese susono spyrecke. (Odchodzi).

---

<sup>1)</sup> srogi = duży, obszerny.

SUFLA (z wesołą miną).

A ja, Sufla ubogi, cóż Wam podaruję?  
Mám trochę przepálanki<sup>1)</sup>, to Wás pocęstuje:  
Napij sie, Józef z Maryą, bo na mrozie drzycie;  
Dobrá przepálanka na zimno, dobrze o tem wiecie.

(Wyciągając ręce):

Ach, Boze łaskawy! przyjmij od nás te dary,  
Aby lepsze przepálanki na świecie bywały,  
I aby lepsze packi tutoniu trafikarki dawały!

Po tej ofierze znów ustawiają się w koło i śpiewają:

4. Hola chłopcy, dalej ze sopy!  
Przyjechali królowie, wara, wara, bratkowie!  
Ustompcie sie panicom,  
Niechaj skarby wylicom:  
I piniondze i złoto,  
Bo przyjechali po to,  
By Pana nawiedzili,  
Łaske Jego kupili. —  
Ustomp sie Skocylasie,  
Zebyś nie był w hałasie,  
Idźże i ty prec Wachu,<sup>2)</sup>  
Byś nie narobił strachu.  
Hoj dyna, hoj dyna, hoj dyna,  
Niech żyje Pan Jezus Dzicina (dwa razy).

Po ukończeniu śpiewu i tańca bierze dwóch kołédników szopkę do góry, a trzeci pokazuje „cudáki“, t. j. lalki, które, odpowiednio przez niego poruszane, wykonują ruchy w takt skrzypiec. Ilość lalek jest względną. Najczęściej występuje dwanaście par: starosta ze starościną — tańczą poloneza,<sup>3)</sup> pan młody z panią młodą — tańczą mazura, družba pierwszy z najbliższą, t. j. pierwszą druchną — tańczą krakowiaka, ułan z druchną — tańczą polkę, družbowie z druchnami, góral z niedźwiedziem na łańcuszku, żyd z żydówką — tańczą walczyka żydowskiego, dziad z torbą, dzwoniąc dzwonkiem, przyszy-

<sup>1)</sup> przepalanka = wódka przepalana w odróżnieniu od surowicy.

<sup>2)</sup> Skrócenie imienia Wawrzyniec. *Redak.*

<sup>3)</sup> Każdej parze skrzypek gra inny kawałek.

tym do torebki, umieszczonej w obydwóch rękach, prosi widzów o jałmużnę; i nie ustąpi pierwiej, póki nie dostanie chociażby parę groszy; jeżeli nic nie ma w torbie, przychodzi babka, a zaglądnąwszy wewnątrz do worka, bije dziada kijem po głowie; kiedy natomiast znajdzie u niego jakiś datek, pocałuje go w brodę, poczem zatańczą sobie na ostatek. Potem wychodzi jeszcze dziad po raz drugi, lecz po to tylko, by stać się łupem nielitościwej śmierci, która ścina go kosą. W końcu zjawia się ksiądz z kropidłem, a pokropiwszy wszystkich, znika.

Na tem kończy się całe widowisko szopki.

Przed odejściem zaśpiewają jeszcze kolędnicy:

Wiwant Wiwant już idziemy,  
Za kolende dziękujemy  
Przez narodzenie Jezusa,  
W niebie będzie Wasa dusa  
Królowała.

Wiwant, wiwant już idziemy,  
Za kolende dziękujemy,  
Przez narodzenie Jezusa  
W niebie będzie wasa dusa  
Królowała! (trzy razy).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

---

W dalszym ciągu podaję widowisko:

### „Chodzenie z królem Herodem“.

OSOBY:

1) KRÓL HERÓD (ubrany w szaty królewskie: długi, jaskrawy płaszcz królewski, korona z papieru na głowie, w ręce berło królewskie, przepasany szeroką, złotą szarfą przez ramię, wąsy i broda z konopi).

2) MINISTER PIERWSZY (ubrany po wojskowemu, miecz drewniany u boku, czapka wysoka ze złotego papieru, wąska przepaska pąsowa przez ramię — bez wąsów.

3) MINISTER DRUGI (ubrany jak pierwszy).

4) ŻYD (ubrany w długi chałat żydowski, przepasany sznurkiem, długa broda i wąsy z konopi, czapka futrem na wierzch obrócona. W ręce ma złoconą laskę).

5) DYABEŁ (czerwone spodnie, czarna bluza, twarz pomalowana sadzami na czarno, nos czerwony, na głowie nakrycie czarne z przyprawionymi doń rogami, w jednej ręce widły, w drugiej łańcuch).

6) ŚMIERĆ (okręcona w białe prześcieradło, twarz pomalowana na biało, głowa okręcona białą chustką. W ręce kosa).

7) DWÓCH WIEŚNIAKÓW, mających reprezentować pospólstwo; ubrani w zwykłe szaty. Na twarzy pomalowani).

Wchodzi król

HERÓD (z dumą).

Jam jest król Heród potęga narodu ludzkiego. Wszystkie gwiazdy są pod moje władzo. Jak ginie berło, korona, niech ginie cała moja fortuna. (Po chwili namysłu) Ale nie wiem, co dziś moje (sic) ministry wojny nie przybywają?

MINISTROWIE (wchodzą).

Witamy cie nájjaśniejsy panie  
I oddajem ci hołd i usanowanie.

(Składają miecze na krzyż na znak szacunku przed królem).

HERÓD (rozkazująco).

Idźcie i wyrzynajcie wszystkie dzieciöntka.

(Odchodzą).

(Gdy ministrowie odeszli, Heród chodzi po izbie zamyślony. Ministrowie po chwili wracają).

MINISTROWIE (kłaniając się).

Rozkaz ostał wypełniony.

HERÓD (z zadowoleniem).

Dobrze!

(Za chwilę wchodzi żyd).

ŻYD (wszedłszy do izby, przewraca się)

Ny! nie wiedziałem, że sie pańskie klamki otwierają. (Po chwili)  
Ny jégomość! co wám przysło z tego,  
Zeście kázali zabić Jabramka mojigo?!

HERÓD (dumnie).

To wszystko według rozkazu mégo. —

(Po chwili namysłu odzywa się Heród do żyda).

HERÓD (ze złością).

Zydzie, rabinie, niegodziwy synie, gdzie się narodził Bóg?

ŻYD (bez namysłu).

Ny, buk? buk narodził się w leście.

Przysły chłopy ze siekierami, z toporami, zerznéli buk, spálili buk, nima buk!

HERÓD (j. w.).

Ale zydzie, rabinie, niegodziwy synie, gdzie się narodził Bóg?

ŻYD (j. w.).

Bób narodził się na pole. Przysły chłopy ze sierpami, z kosami, zezeni (zeźgli) bób, nima bób.

HERÓD (oburzony).

Ale zydzie, rabinie; niegodziwy synie, gdzie się narodziło Dziećciontko?

ŻYD (j. w.).

Ny! já dziś nie zarobił nie tak dziesiontko (dziesiątkę) ale nawet piontko! (Zaczyna opowiadanie):

Ják my se jechali na halamuzy(?), to my sprzedali kobyłkę nie mały, nie duży. (Nucąc):

Já jest rabin pensjonowano!

Na wszyčkigo to já jestem znano!

Moja Rywcie sprzedawuje na targ śledzie:

Aj waj, co to bedzie?

HERÓD (j. w.).

Ale zydzie, rabinie! gdzie się narodziło Dziećciontko?

ŻYD (z namysłem).

Ny! dzieciontko narodziło sie w Betlejem.  
Já tam byłem. widziałem i te złoto lásecke dostałem.

(Wychodzi z izby).

HERÓD (z rozpaczą).

Ach biada, biada mnie Herodowi, wieldze utrapionemu królowi.

(Wchodzi śmierć z kosą).

ŚMIERĆ (odgrządzając się).

„O ty nędzny królu! Siedm lát za tobom chodzieła i te kosem  
na ciebie ostrzyła. (Chwyta go kosą za głowę).

(Wpada do izby dyabeł).

DYABEŁ.

A ty nędzny królu! wpádeš w moje rence  
A já twoje duse na widłach wykrence!

(Trzepiąc martwym Herodem wynosi go z izby).

Wchodzą chłopi, nucąc : „Z narodzenia Pana“.

(Wnoszą szopkę do izby; jeden ukryty za szopką przemawia w imie-  
niu lalki, którą wystawił w szopce).

PIERWSZA LALKA.

Ach dlá Boga! co za trwoga!  
Bartłomieuju, Bartłomieuju, bo całá wieš płonie!

DRUGA LALKA.

Co sie wám to śni po głowie?  
Nie wicie, ze sie nám tu Dzieciontko narodziło?  
A co mámy, to dejmy. — Já masła osełecke — já syrek,  
[bom stary.  
Wyście stary i ja stary, bierzwa sie za bary. (Mocują się).

(Zjawia się policyant).

POLICYANT.

Co wy tu chłopcy taki rajwach robicie?  
Cy nie wicie, że sie nám Dziontko narodziło.  
— Marś chłopcy z ty sopy!

(Wychodzi starościna z jednego, a starosta z drugiego rogu szopki).

STAROŚCINA śpiewa:

Nima to ci nima, jak u chłopca na wsi,  
Utniè psu ogona, kapuste omaści. (Tańczą).

DRUŻBA Z DRUCHNĄ: družba śpiewa:

Widzis ty, dziewczyno, ten kamień nad wodo,  
Jak kamień popłyniè, ozenie sie z tobo.

DRUCHNA:

Widziałes ty, durniu, zeby kamień pływał?  
Nie miałes sie zenić, pocos u mnie bywał? (Tańczą).

KRAKOWIAK śpiewa:

Krakowiácek ci já, w Krakowiem s'e rodziul,  
Sześć latek mi było, do szkołym już chodziul. (Tańczy).

ŻYD.

Já ino głowe wystawiul,  
Zaráz sie śmierć i djaboľ zjawiul;  
Ale z tego wszyckiego zaśpiwám sám sobie samego;  
Jagem sie stawiuł przed króla Herodzie, zona w domu, dzieci  
[sześć

Ceká na mnie wszycko sześ. — Halki kim!

Wychodzi żydówka — tańczą.

DZIAD z babką śpiewa:

Napiuł sie dziaduś ciepłego winka, tańcuł z babułą wele ko-  
minka; babusia rada ronckami klasce; jesce ze dziaduniu, jesce ze,  
jesce! (Po przetańczeniu jednego kawałka, prosi dziad o wsparcie):  
prosi téz dziaduś na rany, bõ mu sie trzęso łachmany — a wszycko  
co uprosi, zanosi babce Zosi.

Jeżeli co dostanie, zatańczy z babką jeszcze jeden kawałek,  
w przeciwnym razie wychodzi.

Na tem kończy się widowisko.

Przed odejściem zaśpiewają:

Wiwant, wiwant już idziemy,<sup>1)</sup>  
Za kolende dzienkujemy,  
Przez narodzenie Jezusa  
W niebie bedzie wasa dusa  
Królowała!

*Franciszek Gawełek.*

## Zagadki ze wsi Łoniowy

w pow. brzeskim.

1. Dał sługa Panu to, czego sam nie miał, i co jeszcze na świecie nie było.

(Św. Jan Chrzciciel ochrzcił Pana Jezusa).

2. Przyszło dwóch sprawiedliwych do jednego niesprawiedliwego prosić o więcej, jak o Królestwo niebieskie i on im dał to.

(Józef i Nikodem prosili Piłata o ciało Pana Jezusa, ażeby im pozwolił zdjąć z Krzyża.)

3. Nie rodził się a umarł, a drugi się urodził a nie umarł, a nie żyje.

(Kto się nie rodził a umarł, to Adam; żona Lotowa się urodziła a nie umarła a nie żyje.)

4. Rośnie w ziemi a niema korzeni, ani nie rodzi kwiatu  
A przyda się całemu światu.

(Sól.)

5. Jestem tem, czem jestem,  
Nie jestem tem, czem jestem.

---

<sup>1)</sup> Zob. „Szopkę“.